



Cena N-ru pojed. 20 gr.

Pren. roczna 2 zł.

Od Wydawnictwa.

Z okazji Uroczystości Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, Redakcja Pochodni Serafickiej, przesyła wszystkim P. T. Czytelnikom „Pochodni“ jak najserdeczniejsze życzenia Wesółych Świąt i obfitych łask Bożych.

TREŚĆ ZESZYTU.

Słowa św. Franciszka na czas wielkanocny. — Zatriumfował On... (wiersz). — Zmartwychwstanie. — Nauka miesięczna. — Duch Trzeciego Zakonu. — Objaśnienie Reguły. — Rozmowy o Trzecim Zakonie. — Hasła i Czyny (wiersz). — Podziękowania i prośby. — Ojciec Wenanty Katarzyniec. — Kronika. — Krwawe kwiaty (Powieść).

OFIARY ZŁOŻYLI:

NA FUNDUSZ PRASOWY P. S.: Lwów: J. Eksc. Metropolita Twardowski 5. Czyszki: Franciszkanie 5. Żelazówna 5.

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE: Biskupice: M. Górską 2. Bobowo: L. Łytkowa 1. Jasło: Wiluszówna 25. Kalisz: Franciszk. Krucj. Misyjna 250. Międzyrzeczek Zelwy: A. Spałek 8. Nowa Wieś E. Rejchel 4. Poznań: Franciszk. Krucj. Misyjna 100. Radomsko: Kongr. III Zak. 45. Radomsko: Franciszk. Krucj. Misyjna 50. Staszów: Zwoliński 10. Stawiszyn: Fengier 10. Strzelno: A. Milakowa 3. Śniatyń: SS. Felicjanki 3. Kraków: Bobrzyński 6. Mikuś 2. Neumanowa 2. Róż 3. Ciastoń 2. Głowacka 2. Bigajowa Helena 2. Kuśmierz Wiktorja 2. Miękina Katarzyn. 2. Żądło Zofja 2. Fiałek Antonina 2. Bartoś 5. Kotarba na wykupno chińczyka 300, S. Antonina na chrzest chińczyka 25.

NA BEATYFIKACJĘ CZCIGOD. O. RAFAŁA CHYLIŃSKIEGO Lwów: N. N. 5 dol. Mrozówna 3. Grigorowicz 2. N. N. 2. N. N. 2 z podziękowaniem. Kalisz: OO. Franciszkanie 2. Krosno: Ehertowa 150. Łowicz: Raniszewski 5. Kurytyba (Ameryka): Ostrowski z prośbą o nawrócenie syna 15. Maciejowicze: Zarzevska 5. Rawicz: Generał Kalicki 5. Kraków: Kroeblowa 4. Bartoś 5. Częstochowa: Majchrowska 5. Pabjanice: Pisarkówna 5. Nowo Świąciany: Z. H. 5 zł. z prośbą o zdrowie. Gniewkowo: Mierzwicka 5 z prośbą o pomoc w pewnej sprawie.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać!“

POCHODNIA SERAFICKA

ROK IV.

KWIECIEŃ 1929 r.

Nr. 4.

Słowa św. Franciszka na czas wielkanocny.

„Do wszystkich chrześcijan, zakonników, kapłanów, świeckich, tak mężczyzn jak niewiast mieszkających na całym świecie, brat Franciszek sługa i poddany najwyższe uszanowanie, prawdziwego pokoju i szczerzej miłości w Panu.”

Będąc sługą wszystkich, wszystkim jestem obowiązany służyć i ogłaszać wonne słowa Pana mego: Widząc jednak, że z powodu słabości i choroby mego ciała, nie mogę osobiście każdego nawiedzić, postanowiłem przestać wam niniejszym listem słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest Słowem Ojca, i słowa Ducha św., co są duchem i życiem.

To Słowo Ojca Przedwiecznego tak godne, święte i czcigodne zwiastował Najwyższy Ojciec niebieski Pannie Marji przez swego archaniola Gabryjela i z Jej przeczystego łona wzięło Ono prawdziwe ciało z naszymi ludzkimi ułomnościami. Jezus Chrystus, będąc bogatym ponad wszelki wyraz, chciał jednak wraz z Najśw. swą Matką obrać ubóstwo.

Skoro nadszedł czas Jego męki, odbył Paschę wraz z uczniami Swoimi, a wzięwszy chleb złożył dzięki i błogostawił i łamał, mówiąc: Weźmijcie

i pożywajcie to jest ciało moje; a wzięwszy kielich, rzekł: to jest krew moja nowego testamentu, która za was i za wielu będzie wylaną na odpuszczenie grzechów. Następnie modlił się do Ojca, mówiąc: Ojcze, jeśli możliwem jest, niech odejdzie ode mnie ten kielich. I stał się pot Jego, jako krople krwi, spadający na ziemię. Zastosował jednak we wszystkim swą wolę do woli Ojca mówiąc: Ojcze, niech się stanie twa wola; nie jako ja chcę, lecz jako ty chcesz. Ojca zaś wolą było, aby błogostawiony i chwalebny Syn Jego, którego nam dał i który się dla nas narodził, ofiarował się przez wylanie własnej krwi, jako ofiara zadośćuczynna na ołtarzu krzyża, nie za siebie, przez którego uczynione jest wszystko, lecz za grzechy nasze, zostawiając nam przykład, abyśmy szli za Jego przykładem. On pragnie, abyśmy się wszyscy przez Niego zbawili i abyśmy Go przyjmowali niewinnem sercem i czystem ciałem. Jednak niewielu jest, którzyby chcieli Go przyjmować i być przez Niego zbawionymi, chociaż jarzmo Jego wdzięczne jest, a brzemię lekkie.

Ci tedy, którzy nie chcą, zakosztować jak słodkim jest Pan i bardziej umitowali ciemności, aniżeli światło, nie chcą wypełniać przykazań Bożych, przekłęci są; o nich mówi Prorok: Przekłęci, którzy odstępują od przykazań Twoich. Przeciwnie jakże błogostawieni i szczęśliwi ci, którzy w duchu i prawdzie jak należy chwałę Mu oddają. Wychwalajmy Go i módlmy się dzień i noc, mówiąc: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech... ponieważ zawsze modlić się trzeba, a nigdy nie ustawać.

Powinniśmy także spowiadać się przed kapłanem ze wszystkich naszych grzechów i przyjmo-

wać Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa albowiem kto nie pożywa Jego Ciała i nie pije Jego Krwi nie może wejść do Królestwa niebieskiego. Przeto niech każdy godnie pożywa i pije Najśw. Tajemnice: gdyż kto nie godnie to czyni, sąd sobie pożywa i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego t. zn. nie odróżniając od innych pokarmów.

Czyńmy prócz tego owoce pokuty i miłujmy bliźnich, jak siebie samych, a jeśli kto nie chce ich miłować to niech przynajmniej nie wyrządza im nic złego, a czyni im dobrze.

(Tutaj opuszczamy dużą część „Listu do wszystkich wiernych u Serafickiego Ojca, jako mniej odpowiednią na ten czas: (zamiścimy przy innej sposobności), a podajemy przepiękne zakończenie).

Ja brat Franciszek, najniższy ze sług waszych, błagam was i zaklinam i całuję wasze stopy, abyście przyjęli ten list na miłość, którą jest Bóg i proszę was, byście te wonne słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa pokornie i z miłością w czyn wprowadzili i zachowali. Wszyscy, którzy je łaskawie przyjmą i wyrozumieją niech i innym je prześlą. Jeżeli w zachowywaniu ich aż do końca wytrwają, niech ich błogostawi Ojciec i Syn i Duch św. Amen.

Św. Franciszek.



Zatriumfował On...

Cisza jakaś przeogromna
 Ciemności wiąże, w ciemnościach spoczywa.
 Ponad zbrodniczą Jerozolimą, którą sen pokrywa,
 Idzie Rozpacz bezdomna.

Idzie oniemiała z bólu Rozpacz i boleje,
 Że Bóg za bezmiar miłości
 Zabity: — To szczyt podłości!
 A czarny cień Judasza szyderczo się śmieje.

Wtem... błysły złote zorze, pierzchły ciemności.
 Jak błyskawica lśniący,
 Jak słońce promieniejący
 Stał Chrystus w triumfach, w jasności.

W blaskach krzyż lśni —
 — Sztandar zwycięstwa,
 A pieśń pochwalna rodzi się w zorzach i ponad
 [światem brzmi,
 Wielbiąc Boga — Potęgi i Męstwa.

U stóp Pana potrójny wróg:
 Zdeptany świata gniew,
 Szatana złość, grzechu siew.
 Zatriumfował On — Zbawca... Bóg.

W. N.



Zmartwychwstanie.

Wczesną wiosną, kiedy natura cała budzi się z twardego snu zimowego do życia i przywdziewa na się nową szatę świeżości, kiedy tam i sam na polach i łąkach niedawno jeszcze pokrytych całunem śniegu obecnie zaś pod ożywczem



działaniem promieni słońca pojawiają się pierwsze rośliny a lasy rozbrzmiewają śpiewem przeróżnego ptactwa — kiedy w całej przyrodzie tętni niewypowiedziana radość i pełnia życia — w tym czasie jakby odpowiednio już do tego nastrojonym Kościół kat. święci pamięć Zmartwychwstania Chrystusa, obchodzi uroczystość jedną z pierwszych w swej hierarchji świąt całego roku — święto wesela i triumfu.

Po dniach żalu pokuty i tęsknoty następuje dzień powszechnej radości i uwielbienia. Z jutrzeńką tego dnia spływa z wierzyc kościelnych dźwięczny, monotony, coraz potężniejszy głos rozkołysanych dzwonów zwiastujący zwycięstwo i chwałę... płynie ponad dachami wielkomiejskich domów, zlewa się w przepiękny, harmonijny akord, opuszcza mury miast, płynie we mgle porannej ponad niwami i lasami ku zacisznym wiejskim kościołom ku strzechom wieśniaczym, wywołują tu i tam echa swej pieśni i zwolna hen... daleko... rozpływa się w admosferze... zamilka.

Niewypowiedziana radość wstępuje w serce każdego chrześcijanina katolika. Dusza bieży z świętymi niewiastami do grobu Pańskiego. Tam po gorzkich łzach pokuty w różnanych brzaskach wschodzi słońce odkupienia i łaski. Temu, który zerwał pęta śmierci, który po trzech dniach jak przepowiedział mocą własną w gromach i błyskawicach, w dzeniu ziemi i w hymnie całej przyrody powstał z grobu — Temu w dniu dzisiejszym cały świat śpiewa pełne uniesienia »Alleluja«. Po wszystkich kościołach radosnem echem rozbrzmiewa: »Zmartwychwstał Pan prawdziwie! Alleluja!« Cały ten dzień, to jeden hymn uwielbienia i wesela, śpiewamy pełną piersią z coraz większem upojeniem, zachwytem bo w nim zawarty jest początek i koniec nadprzyrodzonego życia chrześcijanina, nieprzebrane źródle łask zasilających jego duszę w pielgrzymce doczesności. Zmartwychwstanie Chrystusa jest wspaniałem zakończeniem i ukoronowaniem Jego posłannictwa na ziemi i całego dzieła odkupienia, jest fundamentem podtrzymującym cały gmach chrześcijaństwa.

Chrystus w swem Zmartwychwstaniu dał dowód swej mocy, potęgi i boskości; udaremnił nieczne zamiary swych wrogów, którzy w tak nieludzki sposób z Nim się na ziemi obszli, pokonał szatana i piekło, wybawił ludzkość z niewoli grzechu i otworzył jej podwoje niebios. Odtąd zasiadł w niebie po prawicy Ojca, do którego zawsze wstawia się za nami i przez zasługi swej męki i śmierci wyprasza prze-

baczenie dla dusz korzających się przed tronem Najwyższego, a przy końcu świata ukaże się nam po raz wtóry w swej chwale, kiedy jako sprawiedliwy Sędzia »przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wreszcie Chrystus przez swe Zmartwychwstanie pomnożył wiarę apostołów i wszystkich swych wyznawców.

Św. Paweł tak pisze w swym liście do Koryntjan: »A jeśli Chrystus nie powstał (z martwych) próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza«. Zmartwychwstanie Chrystusa było więc dla apostołów najoczywistszym i najsilniejszym dowodem stwierdzającym Jego boskość i prawdziwość nauki, którą głosił, przeto odtąd apostołowie idąc za zleceniem swego Mistrza, roznosili z zapalem światło wiary św. po całym świecie.

Nam wszystkim zaś dał Chrystus w Swem Zmartwychwstaniu rękojmię prawdziwości i naszego kiedyś zmartwychwstania i zadatek wiecznej chwały. Przeto wiara nasza powinna być silna i żywa i przyodziana w dobre uczynki. Powinniśmy na wzór świętych niewiast iść za Chrystusem zmartwychwstałym; dusze nasze winny się zbliżać do Chrystusa z wonnością cnót i świętych pragnień, a wtedy upodobnią się swem życiem do anioła, którego ujrzały obie Marje i Salome przy grobie. Anioł siedzący po prawicy, to uosobienie życia wiecznego, białość szat jego zwiastuje radość ludzi, bo otwiera się przed nimi z chwilą odkupienia nadzieja wiecznej szczęśliwości — ale i radość duchów niebieskich, gdyż dopełni się w niebie liczba istot wybranych duszami błogosławionemi. To też anioł uspokaja niewiasty: »Nie bójcie się« — świetlane zjawisko, które oglądają u grobu, to ich brat, mieszkaniec nieba, w którym one będą przebywały.

Odtąd dusze zmartwychwstałe wraz z Chrystusem, dźwigają się ze śmierci grzechowej. Odtąd miłość ma ich serca unosić ku górze ku Bogu, bo tam przedmiot ukochania i cel życia. Wskrzeszone dla nieba, umarły dla zła ziemskiego Żywot ich jest skryty z Chrystusem w Bogu.

Jezus krwią Swą postawił dusze z powrotem w obliczności Trójcy Przenajświętszej, mają wspólne z Nim życie, odtąd razem z Nim przebywają w tem »świętem świętych«. W niebie to ukrycie w Bogu zamieni się w jasność chwały. Trzeba więc przyoblec się w świętość na wzór Boga-Człowieka i Jego odbiciem w własnej duszy promieniować na ludzi. Przedewszystkiem zaś oddać serce miłości, która jest zaczątkiem, związką i uwieńczeniem doskonałości. Wówczas pokój Chrystusowy, przewyższający wszelkie wyobrażenie zapanuje w duszach naszych a każda myśl, słowo, uczynek będzie na chwałę Bożą w duchu nieustającego uwielbienia i dziękczynienia.

W. M.

Nauka miesięczna

Św. Franciszku, Ojcie najroztropniejszy módl się za nami.

Kochani Bracia i Siostry!

Wielkim okazał się święty nasz Ojciec Franciszek w koncepcji swoich Trzech Zakonów. Przedewszystkiem jednak za ustanowienie Trzeciego Zakonu bardzo Go chwali Papież Benedykt XV mówiąc: »I tak to, oczem żaden zakonodawca przed nim nie pomyślał — aby zakonny tryb życia uczynić powszechnym — on pierwszy wynalazł«.

Lecz jeżeli wielkim jest św. Franciszek z powodu Zakonów które założył, to niemniej wielkim jest dla reguł, które założonym przez się zakonom przepisał, bo reguły te tak umiał do potrzeb chwili jak i do sił ludzkich dostosować, że wszyscy, którzy tylko mają dobrą wolę mogą te reguły wypełnić i przez ich zachowanie uświęcić się. To też sławi go za to Tomasz Celano nazywając go znakomitym artystą, według którego planu, reguły i nauki godnych pochwały odnawia się w obojgu płci Kościół Chrystusa

i triumfuje potrójna rzesza dążących do zbawienia: w litanji zaś nazywany go Ojcem najroztropniejszym, gdyż jak ojciec roztrotny daje celowe rozkazy dzieciom swoim tj. nie przechodzące ich możność i prowadzące do potrzebnego celu, tak i św. Franciszek naśladowcom swoim, których stał się ojcem duchownym, w regułach przez się ułożonych dał łatwy i pewny sposób osiągnięcia doskonałości i świętości.

Przypatrzmy się dzisiaj nieco bliżej regule Trzec. Zakonu i poznajmy jej roztropność.

Za czasów św. Franciszka wielu namnożyło się reformatorów Kościoła, których jednak, choć może czasem i prawdziwą gorliwość mieli, ten był grzech pierworodny, że nie chcieli poddać się władzy Kościoła. Takimi byli Albigensi, heretycy za czasów św. Franciszka bardzo liczni, nie innymi też byli heretycy tak zwani Fraticelli udający tercjarzy.

Tacy jednak ludzie nie mogli nic zbawiennego dla Kościoła zdziałać, bo przecież Chrystus Pan, Piotra uczynił opoką, fundamentem Kościoła. Piotrowi polecił paść owce i baranki czyli całą trzodkę swoją. Wszyscy zatem, którzy chcieli poprawiać Kościół wbrew legalnej władzy Kościoła, nie byli niczem innym tylko, jak mówi św. Augustyn, rabusiami i złodziejami, którzy nie paśli owiec Chrystusowych, lecz zabijali je i okradali z wiary i łaski.

Św. Franciszek znał ten grzech swoich czasów i dlatego na początku reguły tercjarskiej, jako nieodzowny warunek przyjęcia do zakonu, stawia zupełne posłuszeństwo i uległość Kościołowi. Oto co czytamy w pierwszym rozdziale pierwotnej reguły: »Wszyscy ci, którzy mają być przypuszczeni do tego sposobu życia, przed swoim przyjęciem i przyłączeniem mają być poddani pilnemu badaniu co do wiary katolickiej i posłuszeństwa względem Kościoła Katolickiego. I jeżeli tę wiarę i posłuszeństwo silnie wyznają i wierzą prawdziwie mogą być bezpiecznie przyjęci do tego sposobu życia. Należy jednak w tem przypuszczeniu być bardzo ostrożnymi.«

W ten sposób św. Franciszek Trzeci swój Zakon podał pod stopy Kościoła rzymskiego i oparł na niezwruszo-
nym fundamencie.

To poddaństwo Kościołowi i prawowitym jego zwierzchnikom będzie po wsze czasy nietylko ostoją i mocą tego Zakonu, ale też i nieomylnym znakiem jego prawdziwości. Jak długo będzie się trzymał tej fundamentalnej zasady, będzie piękny i wiele dobrego zrobi dla Kościoła, inaczej przestałby być zakonem św. Franciszka.

Pamiętajmy zawsze o tem Kochani Bracia i Siostry i nie dajmy się nigdy sprowadzić z drogi, przez św. O. Franciszka nam wytkniętej.

Drugim grzechem albo wrzodem toczącym ludzi w czasach św. Franciszka była rozwiązłość...

By od tej choroby zabezpieczyć wyznawców swoich św. Franciszek, w régule im podanej, zabrania naprzód tego co okazją jest do rozwiązłości: zabrania nieuczciwych zabaw, widowisk i tańców, zabrania nieskromności w ubraniu a wreszcie nieumiarkowania w jedzeniu i picciu. Następnie przepisuje środki wzmacniające słabą naszą wolę w walce ze zmysłowością. I tak zaleca częstą spowiedź i Komunię św. częste modlitwy i umartwienie. Zaprawdę kto się trzymać będzie tych przepisów tego życie będzie czyste jak kryształ, będzie świeciło jak jasna pochodnia naokoło. A spełnienie ich nietrudne trzeba tylko trochę dobrej woli w połączeniu z łaską Bożą, która jednak zawsze ludziom dobrej woli jest dana, bo mówi zasada teologiczna, że człowiekowi spełniającemu swoje obowiązki o ile może, Pan Bóg łaski nie odmówi.

Trzecim wrzodem gryzącym społeczeństwo średnio-wieczne, była niezgoda, walka klasowa. Byle o głupstwo dobywano miecza i rąbano się. Owóż, by ten wrzód uleczyć, św. Franciszek oprócz wyżej wspomnianych zakazów, dał swoim uczniom zakaz noszenia broni, by tak chociażby się dla krewkości natury do złości posunęli, nie przyszli do roz-

lewu krwi. Nadto nakazywał im się pozdrawiać słowem pokoju, a nazywać się między sobą braćmi i siostrami. W ten sposób usuwał okazje do walk, a rozniecał w sercach swoich ogień miłości wzajemnej.

Temi to łatwemi przepisami św. Franciszek⁹ odnawiał między ludźmi pierwszą gminę chrześcijańską, czyli sposób życia według pełnego ducha Chrystusowego, słusznie zatem nazywamy Go Ojcem najroztropniejszym. Bo jak ojciec rodziny roztropny nie dopuszcza do domu swego ludzi podejrzanych obyczajów, aby mu nie popsuli domowników a nadto dzieciom zabrania to co szkodliwe i do jedności je pobudza, tak i św. Franciszek to wszystko zrobił przez swoją regułę.

Po słowach: Św. Franciszku Ojcie najroztropniejszy, dodajemy prośbę módl się za nami.

I o cóż w tych słowach, przy tej inwokacji prosimy? Oto prosimy naprzód o dobrą wolę, o moc ducha, abyśmy rozkazy Jego, które Mu roztropność podyktowała, wiernie spełnić mogli i zechcieli a nadto byśmy się również zawsze roztropnością kierowali.

Niestety żadnej cnoty nie daje nam się czuć tak wielki brak jak cnoty roztropności. A tymczasem jest to pierwsza cnota kardynalna, która nietylko wszystkim innym cnotom moralnym dodaje blasku, ale samą istotą cnoty je odziewa.

Tej cnoty roztropności brak nam naprzód bardzo często w zamiarach naszych. Gdy jesteśmy n. p. pod silnem działaniem łaski Bożej, jak to ma zwyczajnie miejsce podczas rekolekcyj, to wówczas zamierzamy Bóg wie co uczynić: nie jeść, nie spać itp, a gdy przejdzie uniesienie, widzimy żeśmy przesadzili zatem opuszczamy ręce i nic nie robimy. Dlaczego na niczem skończyły się nasze dobre chęci? Bo im brakowało roztropności. Lepiej było umiarkowane, łatwe do zrealizowania poczynić postanowienia, tak byłoby się coś zrobiło i krok za krokiem szło naprzód; tymczasem po wielu górnych, lecz nieroztrop-

nych postanowieniach, zawsze na tem samem miejscu stoimy, albo się nawet cofamy.

Po wtóre brak nam często roztropności w mowach naszych. Jakże często nie zastanowimy się czy to lub owo bez uszczerbku sławy, bliźniego można powiedzieć, czy to lub owo zasłyszane jest prawdą, czy z naszej mowy nie wyniknie sprzeczka, niezgoda lub nienawiść między osobami dobrze żyjącemi, lecz dowiedziawszy się o czemkolwiek, zaraz — może pod najściślejszym sekretem — musimy to powiedzieć naszym najzaufańszym, a ci znowu pod surowemi zastrzeżeniami mówią swoim najzaufańszym, aż wreszcie sprawa staje się publiczną tajemnicą i w ten sposób odbieramy sławę bliźniemu lub siejemy niezgody, nie zastanawiając się nawet, że to przecież wielki grzech. O gdybyśmy więcej roztropni byli w mowie, to byśmy przestrzegali tej mądrej zasady, że trzeba naprzd dwa razy pomyśleć, zanim się coś powie i wprzd długo byśmy się zastanawiali, czy to lub owo powiedzieć się godzi zanim byśmy to wymówili, a wówczas nie byłoby między nami tylu poróżnionych, tylu obmówionych.

Po trzecie brak nam roztropności w działaniu. Bo jakże często się zdarza, że człowieka nieznaomego, który nam głosi słodkie słowa, który nam schlebia, już mamy za przyjaciela i takim zwierzamy nasz majątek i nasze dobre imię. I na nic się zdadzą upomnienia ludzi prawdziwie nam życzących, jeszcze się na nich gniewamy i posądzamy ich o zazdrość.

Tymczasem co się dzieje? Oto ci ludzie, którymeśmy tak nieoględnie zaufali, wykorzystują nas: pozbawiając majątku, przyprawiając o niesławę. Szczególnie młodym, niedoświadczonym dziewczętom często się to przytrafia. Schlebiają im miłe słówka i biorą je za prawdę, nie chcą, pamiętać, że Chrystus nietylko powiedział: »bądźcie prostemi jak gołębie, lecz też dodał, a roztropni jak węzowie«.

lnni znowu są porywczymi. O byle głupstwo tak się gniewają, że aż wstyd. I takim brak roztropności, bo człowiek roztropny rozsądza rzeczy według ich przedmiotowej wartości, a nie idzie za podszeptem obrażonej miłości własnej.

Kochani Bracia i Siostry. Prośmy św. Ojca naszego najroztropniejszego, by nam dopomógł do nabycia tej cnoty roztropności, która jest źródłem pokoju dla nas i dla drugih.

Duch Trzeciego Zakonu.

Jak w świecie przyrody każdy kwiat ma swój specjalny zapach, tak w świecie duchowym, każdy zakon ma swego odrębnego ducha, swój właściwy charakter, który go odróżnia od wszystkich innych i daje mu specjalną cechę, odpowiadającą celowi, dla jakiego był założony, i misji jaką spełnia.

I podobnie jak są kwiaty, które się rozwijają w jednym czasie — tak też są i zakony, które powstały jednocześnie.

Bóg, który na każde zło stosuje odpowiednie lekarstwo powołał w w. XIII dwóch Świętych, by przez głoszenie Słowa Bożego i dobry przykład zgnębili herezje i naprawili zepsucie obyczajów. Ci dwaj Święci Franciszek z Asyżu i Dominik Guzman, fundatorzy dwóch wielkich familij zakonnych, spotykali się często, gdyż pracowali na jednej niwie, rozszerzali Królestwo Boże na ziemi.

I kiedy z ich ojcowskiego serca, niby nowe wylanie się miłości względem Boga i bliźniego, powstały Trzecie Zakony, można było widzieć olbrzymie zastępy dusz, które zaciągały się pod św. Regułę, by móc nazywać ich słodkim imieniem Ojca.

Jednak, podobnie jak Bracia Kaznodzieje mieli cel nieco odmienny od celu Braci Mniejszych, tak też i dwa te Trzecie Zakony, były przeznaczone do wypełnienia różnych zadań.

Św. Dominik, łącząc z życiem klasztorzem obowiązek głoszenia Słowa Bożego, przykazał swym synom, wpisanym do Trzeciego Zakonu, nie tylko nauczać, lecz przede wszystkim walczyć przeciw nieprzyjaciołom Boga i Kościoła.

Św. Franciszek otrzymał od Boga uroczysty nakaz oświecenia społeczeństwa swego wieku i przeprowadzenia go do czystego ideału mądrości ewangelicznej. Owa misja była i jest jedynym celem jego przedziwnego żywota i tego ogromnego wpływu, jakiego mu Pan udzielił, który i dziś, po siedmiu wiekach, wywiera ciągle z jednakową siłą.

Równorzędnym z misją dał mu Bóg i środki do wypełnienia i uwiecznienia jej na ziemi — a temi są trzy wielkie zakony przez niego ufundowane. W Pierwszym i Drugim pragnął przyprowadzać do Chrystusa ludzi obojga płci przez uświęcenie własne w klasztorze; ustanawiając zaś Trzeci Zakon, chciał wszystkim ludziom, tak mężczyznom jak i kobietom zostającym na świecie dostarczyć środków, nie naruszając równocześnie w niczem porządku społecznego, ustanowionego przez Boga, nie tylko do zachowania przykazań Bożych, lecz do osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej, świętości.

Powołany do służby Chrystusowej »według formy św. Ewangelji«, chciał przenieść to samo w swoich synów, dlatego najdokładniej uzgodnił prawodawstwo zakonów przez się założonych z Ewangelją; a na początku swej Reguły słusznie napisał: »Reguła i Żywot Braci Mniejszych ten jest, zachowywać świętą Ewangelję Pana naszego Jezusa Chrystusa«.

Cechą właściwą, albo lepiej duchem Trzeciego Zakonu franciszkańskiego Jest Duch św. Ewangelji.

By się o tem przekonać wystarczy zbadać dokładnie dwadzieścia rozdziałów pierwotnej Reguły, którą Leon XIII chciał pozostawić całą i nienaruszoną; owszem ten sam Papież, w sławnej Encyklice o św. Franciszku jasno powiedział,

że »roztropnie pragnął On (św. Franciszek), by Trzeci Zakon był kierowany nie tyle partykularnymi statutami, lecz zastosowaniem ogólnych praw Ewangelji, które nie powinny przerażać żadnego chrześcijanina«.

To samo uroczyste powtórzył panujący Papież, Pius XI w Encyklice z okazji 700-letniej rocznicy śmierci Serafickiego Ojca: »Franciszek, czyto przez owocne apostołstwo swoje i swoich, czyto przez założenie Trzeciego Zakonu rzucił fundamenty odnowienia społecznego, dokonanego radykalnie stosownie do ducha ewangelicznego«.

Jaki jest jednak, biorąc rzecz więcej dokładnie, prawdziwy duch Trzeciego Zakonu św. Franciszka?

Gorące szukanie prawdziwego pojęcia franciszkańskiego ducha było przedmiotem wielu studjów uczonych franciszkańskich, którzy chociaż nie we wszystkim się zgadzali, u wszystkich przecież znajdujemy jedno syntetyczne zdanie: Duchem Trzeciego Zakonu jest duch miłości, ubóstwa, pokuty.

Ta kwestja była również rozpatrywana na Międzynarod. Kongresie Tercjarskim, odbytym w Rzymie we wrześniu 1921 r., a dyskusja była tak ożywiona i rozszerzona, iż nabrała wyglądu więcej naukowego i historycznego. Zakończył ją całkowicie i nieodwołalnie O. Hieronim Mileta, franciszkanin, obecnie biskup w Sebenico, który nic innego nie uczynił, tylko powołał się na Encyklikę Papieża, Piusa X. »Tertium Franciscalium Ordinem« z dnia 8-go września 1921 gdzie powiedziano: »Sam Patriarcha z Asyżu, nazywając Trzeci Zakon przydomkiem — Braci Pokutujących — zaznaczył dostatecznie jasno, że cel tercjarzy jest ten: zgoda braterska między sobą i zamiłowanie pokuty.«

My również, postępując według wytycznych Papieża twierdzimy bez wahania, że duchem Trzeciego Zakonu

franciszkańskiego jest: 1-o. Duch braterskiej zgody i 2-o. Zamiłowanie pokuty.

Szczegółowo pomówimy o tem w następnych numerach. *W.*

Objaśnienie Reguły.

Różne formy habitu.

W początkach habit tercjarzski był podobny do ubrania używanego w owych czasach. Była to tunika ścięta w sposób najprostszy, bez żadnych fałdów, koloru popielatego, ze zwyczajnej prostej materji wełnianej, jak można zauważyć na starych włoskich obrazach. Tunikę przepasywano w biodrach paskiem. Przez długi czas używali Tercjarze tego sposobu ubrania Trzeciego Zakonu. Dopiero w późniejszych wiekach, kiedy zaczęto więcej urabiać modę w ubraniu, wtedy i habit tercjarzski uległ zmianie. Habit znacznie zmniejszono dla wygody i przykryto go wierzchniem ubraniem. Następnie z tej spodniej tuniki stworzono rodzaj szkaplerza w ten sposób, że używano jednego kawałka materji, który się zwieszał na plecy i na piersi aż do pasa, z wycięciem w środku na szyję, i tak przepasywano paskiem. Nazywano to szkaplerzem Juljusza II, na początku 17 wieku. Potem rozdzielono materję na dwa kawałki i związane ze sobą taśmą lub sznurkiem, jak obecnie się używa. Otóż habit tercjarzski miał i ma dotąd dwie formy: jako tunika i jako szkaplerz. Obydwie formy są dzisiaj używane, to jest habit wielki i habit mały.

Habit wielki.

Składa się z tuniki wełnianej z paskiem i koronką dla braci tercjarzy, a dla sióstr tercjarek w dodatku kawałek białej materji na osłonę koło głowy i welon ciemny.

Używanie tego rodzaju habitu, jako codziennego ubrania dla Tercjarzy żyjących wśród świata jest wzbronione, lecz podczas publicznych nabożeństw, jak na procesji i na pogrzebie można go używać, jeżeli Tercjarze wspólnie występują, za wiedzą i zezwoleniem Biskupa (Kan. 703, § 3). W sposób prywatny mogą Tercjarze używać habitu, przy tercjarskich ceremonjach we własnej swojej kaplicy; również po śmierci mogą być chowani w habicie, na co nie potrzeba żadnego pozwolenia. Byłoby pożądanem, aby ten sposób chowania wszędzie wprowadzono.

Zwyczaje u Tercjarzy francuskich.

Francuscy Tercjarze w mieście Montreal w Kanadzie posiadają własny kościół, dokąd się schodzą wszyscy z całego miasta na swoje nabożeństwa i ceremonje. Pod kościołem jest obszerna sala rozdzielona na dwie części: jedna dla mężczyzn, a druga dla niewiast. W jednej i w drugiej połowie znajduje się mnóstwo pojedynczych komórek ze zameczkami i oznaczone liczbami. Każdy Tercjarz ma sobie oddaną jedną komóreczkę, gdzie pod zamknięciem ma złożony swój habit, pasek i koronkę. W dniach tercjarskich nabożeństw i różnych uroczystości, wszyscy się pod kościołem przebijają w habit i tak wchodzą do kościoła, gdzie biorą udział w ceremonjach, w nabożeństwie i w procesji. Jeden z ojców zakonnych jest dyrektorem dla wszystkich.

Nadto posiadają w mieście w innem miejscu dom, gdzie mieszkają starzy ubodzy Tercjarze. Tam mają sklepik z różnymi artykułami religijnymi, a szkaplerze i koronki oni sami wyrabiają.

Habit mały, czyli szkaplerz.

Według decyzji Św. Oficjum z 10 grud. 1910, szkaplerz tercjarski nie jest włączony pomiędzy szkaplerze, które można zastąpić medalikiem szkaplerznym. Później Papeż Pius XI podał objaśnienie, że w szczególnych wypad-

kach, gdzie zachodzi ważna przyczyna, na podstawie § 6, III rozdz. »Reguły, mogą Przełożeni Trzeciego Zakonu dyspenzować, albo zamienić szkaplerz na Medalik, jak długo ten ważny powód istnieje«. (Dekret 25 marca 1922).

Pozwolenie należy otrzymać na każdy szczegółowy wypadek.

Rozmowy o Trzecim Zakonie.

O. Dyrektor.

Na ostatniem zebraniu mówiłem Wam, kochani Bracia i Siostry, o ważności urzędu mistrza i mistrzyni nowicjatu. Od sumiennego wypełnienia tego urzędu, zależy pod każdym względem rozwój Kongregacji tercjarskiej. Dziś jeszcze dodam to, że bardzo jest pożądanem, by przynajmniej od czasu do czasu Dyrektorowie Kongregacji raczyli sami przewodniczyć lekcjom nowicjackim i urabiać ducha młodych adeptów.

Br. Delegat R. Gł.

Sprawa wychowania młodzieży nowicjackiej, od samego początku założenia Rady Głównej Trzec. Zakonu, była uważana za najważniejszą sprawę w tejże Radzie, często ją poruszano, a na ostatniem zebraniu Rady, na wniosek S. Chryścińskiej uchwalono: aby podczas tegorocznego Zjazdu Delegatów urządzić kursa dla mistrzów nowicjatu.

O. Dyrektor.

Należy zatem ufać, że wkrótce nowicjaty tercjarskie staną się naprawdę szkołami wyrobienia ducha franciszkańskiego — Teraz przejdziemy do urzędu inifirmerza względnie inifirmerki. Do tego urzędu należy: odwiedzać chorych kon-

gregacji a wedle możności i innych i donosić o stanie ich zdrowia zarządowi, w razie potrzeby otaczać ich troskliwą opieką, postarać się o lekarza i lekarstwa, a gdy choroba jest niebezpieczna czuwać, by chory zawczasu został zaopatrzoney św. Sakramentami.

Br. Infirmierz.

A z jakich funduszów opłaca się lekarza i lekarstwa przecież z wyczajnie infirmerza nie stać na takie wydatki.

O. Dyrektor.

W pierwszym rzędzie wydatki te ponosi rodzina chorego ; dopiero, gdy rodziny nie ma, lub nie stać ją na to, wydatki ponosi kongregacja wedle swej możności.

S. Infirmierka.

Byłoby bardzo dobrem, gdybyśmy mieli w kongregacjach tachowych pielęgniarki chorych.

O. Dyrektor.

Zaprawdę bardzo wiele dobrego mógłby zdziałać Trzeci Zakon, zwłaszcza w miejscowościach odległych od większego miasta, gdyby miał fachowo wykształconych pielęgniarzy i kwalifikowane pielęgniarki. Pielęgnowanie chorych, pomoc doraźna w nagłych wypadkach, podniesienie na duchu przygnębionych cierpieniem braci, co za obszerne pole działania dla pełnych heroicznej miłości bliźniego — dzieci św. miłośniernego Franciszka.

S. Gaudencja.

Lecz czy pielęgnowanie chorych nie wykracza już poza teren pracy właściwej Trzeciemu Zakonowi?

O. Dyrektor.

Bynajmniej. Wszak czytamy w Wiadomościach historycznych o Trzecim Zakonie, że pierwsi tercjarze, których

św. Franciszek we Florencji złączył w jedną kongregację, pod murami miasta pobudowali szpital dla chorych, kalek i starców z pieniędzy, które dało ich własne miłosierdzie, i tam tych chorych pielęgowali. A to ich miłosierdzie jednało im przyjaciół i naśladowców. I nasze kongregacje muszą iść za ich przykładem a da Bóg, że również zjedną ją sobie więcej przyjaciół i naśladowców.

S. Gaudencja.

A może jeszcze jaką pracę O. Dyrektor wymyśli dla Trzeciego Zakonu?

O. Dyrektor.

Pole pracy Trzeciego Zakonu jest bardzo szerokie wszak reguła powiada, że tercjarstwo »powinno się starać spełniać uczynki pobożne i wszystko co szlachetne popierać«. A przecież Siostra wie, że jest 7 uczynków miłosiernych co do ciała i 7 co do duszy. Wszystkie one są polem działania dla dobrego tercjarza. A kiedy już Siostra zagadnęła, mnie o nową pracę dla tercjarstwa, to przypomnę, że ś. p. Papież Pius X, zalecił tercjarstwu pomoc proboszczom w nauczaniu katechizmu. O jaką to piękna praca, to infirmerstwo względem duszy. Zaprawdę w większej jeszcze potrzebie niż chore ciała są dusze wielu chrześcijan katolików szczególnie tych, którzy zdala od kościoła mieszkają, nie mogą korzystać ani z kazań, ani z przygotowań do Sakramentów św. Owóż jak katechiści w krajach pogańskich są nieocenioną pomocą misjonarzy, tak i między katolikami katechiści-tercjarze mogliby z wielkim pożytkiem dla dusz i z własną zasługą a chlubą Trzeciego Zakonu wspierać swą pracą apostołską kapłanów. Pewnie potrzeba do tego ludzi fachowo wykształconych, lecz nie jest to nad nasze siły, tem bardziej jeżeli Kościół św. przez usta samego Namiestnika Chrystusowego tę pracę tercjarstwu poleca.

S. Gaudencja.

Przepraszam O. Dyrektora za niewłaściwe zapytanie. Teraz zrozumiałam, że Trzeci Zakon to naprawdę zakon wszechstronnego wyrobienia duchowego, tylko my, mało wyrobieni zakres jego promieniowania bardzo zacieśniamy, a tak fałszujemy jego naturę. Lecz mam nadzieję, że te pogadanki o Trzecim Zakonie rozjaśnią rzecz i dopomogą nam do przywrócenia mu należnego stanowiska w społeczeństwie naszym.

Włodzimierz Ogończyk Godziszewski.

Hasła i Czyny

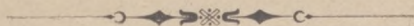
Ukochanej Młodzieży Polskiej.

*Górną jest rzeczą płomienną w świat rzucać pieśni, —
Niecić Ideaty, — Naród w nieścigłą wieść dal...
Zamierzchłych dziejów urok z wieków wskrzeszać pieśni,
Balsamem koić dusze, — lazurem morskich fal!*

*Lecz, gdy się życia przemożne ozwą hejnały,
Lutni struny trzeba stargać, — serc tęskny zgnieść żal,
Na bój Jutra iść z męstwem, jak rycerz wytrzymały,
Życia kuć Świty — marzenia w Czynów zmienić stal!*

*Bo Pieśń jest życia mistrzynią, — surmą wspaniałą!
Z dusz Bohaterstwa zdolna wydobyć wawrzyny!
Na Szczyt młodych wieść rzesze — z nieśmiertelną chwałą.*

*W Legjon Polski — zakujcie się Córy i Syny,
Świadomie gnani — czasu spienioną nawałą,
Ojczyźnie karnie twórzcie — Szczęścia podwaliny!*



Podziękowania i prośby.

Czcigodny Ojciec Rafał Chyliński i w czasach naszych nie zapomina o swoich czcicielach czego dowodem przesyłane podziękowania za łaski otrzymane i prośby doń zanoszone. Redakcja Pochodni Seraf. podaje je do publicznej wiadomości stosując się całkowicie do dekretów Pap. Urbana VIII.

P o z n a ń.

Dziękuję kornie Czcigodnemu O. Rafałowi za wyzdrowienie mego chlebobdawcy. Długi czas chorował na zapalenie nerek i pęcherza, leczyl się u specjalisty lekarza, lecz wszelkie zabiegi nie mu nie pomagały. Co więcej choroba rozwijała się coraz bardziej, tak, że w końcu musiał zaprzestać pracy. Wówczas zwróciłam się z pokorną prośbą do Matki Bożej i do Czcig. O. Rafała. I oto po trzech godzinach w czasie snu zupełnie ozdrowiał i teraz pracuje nie odczuwając najmniejszych dolegliwości. Dziękuję raz jeszcze za to nadzwyczajne uzdrowienie polecam nadal siebie i mego Chlebobdawcę opiece Czcig. O. Rafała. Ofiarę przesyłam 10 zł.

Uniżona sługa *Pelagja Więckówna*.

Wielkie-Ejsymonty.

Przewielebny Księżę Redaktorze.

Jedna osoba w parafji była bardzo chora. Doktorzy nie robili nadziei wyzdrowienia tembardziej, że chora była w podeszłym wieku. Mając jednak nadzieję w pomocy Ojca Rafała Chylińskiego postanowiłam na intencję chorej odprawić nowennę do Jego opieki i chora cudownie wyzdrowiała. Otóż obecnie na podziękowanie Ojcu Rafałowi za Jego wstawiennictwo ofiaruje na Jego beatyfikację pięć złotych.

Z poważaniem

Zofja Zaniewska z Juljana.

G r u d z i ą d z.

Z wielką ufnością i wiarą zanoszę prośbę do Boga, by za przyczyną Czcig. O. Rafała Chyl. raczył mnie wysłuchać i pocieszyć na zdrowiu. Od paru lat cierpię na nogi i żadne lekarstwa nie pomagają mi a cierpienia są tak straszne, że ich znieść w cichości nie mogę. Rozpoczęłam nowennę do Trójcy Przenajświętszej, by przez przyczynę Jego raczyła mi przywrócić zdrowie. Po wysłuchaniu ogłosię to w Pochodni. Na beatyfikację ofiaruję 5 zł.

Teresa Deszczyńska Siostra Trzec. Zakonu.

Rzeszów.

Składam gorące podziękowanie za polepszenie w zdrowiu Matki za przyczyną O. Rafała Chylińskiego. Polecając Ją nadal Jego opiece załączam 5 zł. na beatyfikację.

Marja Samotyka.

Poznań.

Słyszając o tylu łaskach odbieranych od Boga przez przyczynę wiernego Sługi Bożego O. Rafała Ch. i ja z wielką ufnością uciekam się do niego z prośbą, by wyjednał zdrowie mojej ciężko od 24 lat chorej matce. Ufam, że się nie zawiodę.

Na beatyfikację Jego przesyłam 5 zł. a gdy otrzymam łaskę ofiaruję moją całomiesięczną pensję.

Z poważaniem.

Siostra Trzec. Zakonu.

Senftenberg.

Wielebni Ojcowie

Udaję się z prośbą do Czci. O. Rafała, by za Jego przyczyną Pan Bóg raczył oddalić odemnie pokusy szatańskie i te cierpienia, które już 8 lat znoszę. Na beatyfikację przesyłam 5 zł. a po wysłuchaniu prośby podziękuję publicznie i przesyłę dalszą ofiarę.

Z szacunkiem *M. S.*

Wesoła-Sokołówka.

Proszę O. Rafała Ch. wyprosić uzdrowienie z paraliżu Marjanowi Byszewskiemu i powrót majątku Józefowi Grudzewskiemu. Ofiara 6 zł.

Józef Grudzewski

Pińsk.

Po zwolnieniu ze służby wojskowej, byłem pewien czas bez żadnego zajęcia i nie miałem środków do życia. Pewnego dnia u znajomych starszusków zobaczyłem Pochodnię, a w niej przeczytałem, że kto się uda z prośbą do Czci. Ojca Rafała zostanie pocieszony. Zatem poleciłem się Jemu i prosiłem Go o łaskę: Otrzymania jakiegokolwiek posady. Po wysłuchaniu prośby przyrzekłem dać 10 zł. na beatyfikację Czci. Ojca Rafała. Moja prośba została wysłuchana, bo w prędkim czasie otrzymałem posadę w Państwowym Urzędzie.

Wobec powyższego przesyłam 10 zł. skromnej ofiary na większą chwałę Boga i Najśw. Marji Panny i na cześć Czci. Ojca Rafała.

Ojciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

10

na tle wspomnień współbraci.

Znanem jest zdanie św. Augustyna: »Chcesz być wielkim? Zaczniј od najmniejszego. Chcesz wybudować wspólniały gmach świętości? Pomyśl najpierw o fundamencie pokory«. I w rzeczy samej jeśli doskonałość nie wznosi się na fundamencie pokory znikoma i pozorna jest tylko, nie zasługuje nawet na miano doskonałości. Jedyne pokora jest źródłem gruntownej i trwałej cnoty, przez nią wszystkie cnoty wyrastają w duszy i przekształcają ją stale na godną oblubienicę Chrystusa, który będąc Bogiem, »wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi« (Filip. 2, 7) i »nie przyszedł, aby mu służyto, ale służyć« (Mat. 20, 21). Przez pokorę dusza, poznając sama siebie, ocenia się według swej rzeczywistej wartości, widzi, że zasługuje tylko na wzgardę i na poniżenie, że wszelkie dobro jakie posiada zawdzięcza nie własnym siłom, ale dobroci i łasce Bożej, wskutek tego gardzi sobą a wielbi Boga.

Od zarania życia zakonnego wstępował Wenanty w ślady pokornego Chrystusa, kładł fundament pokory pod przyszły gmach cnot i doskonałości. Od pierwszych chwil unikał czynów rozgłośnych, któreby mu mogły przynieść chlubę i uznanie czyto u przełożonych, czy też u współbraci. Na zewnątrz nie wyróżniał się w niczem od innych, czynności jego nie przekraczały norm nakreślonych regułą i przepisami zakonnemi, jego serce zadawała się całkowicie tem, na co pozwalała wola przełożonych. Iakkolwiek należał do »najzdolniejszych i najlepszych z pośród kleryków nie szukał wyniesienia, owszem umiał przymioty umysłu i serca delikatnie osłaniać szatą pokory. Zauważono, że często mały brał udział w rozmowie, chociaż jej temat był mu dobrze znany, w milczeniu wolał służyć, niż przodować w rozmowie. Czynił to mile i wdzięcznie okazując swe zainteresowanie.

Pod pozorem jednak pokory nie usuwał się od pracy a talenty, jakimi go obdarzył Stwórca rozwijał i pomnażał ciągle. Widzieliśmy już, jak wybitny brał udział w pracy naukowego kółka »Zelus Seraphicus«, jak gorliwie oddawał się obowiązkowej nauce. Również i spółbraciom spieszył chętnie z pomocą. Niekiedy własną odkładał pracę, by innych wesprzeć lub w spełnieniu jakiegoś obowiązku wyręczyć. Wskutek tego zaskarbił sobie miłość i pozyskał serca grona kleryków. »Kochał bowiem — świadczy o nim chlubnie jeden z nich — wszystkich, nie było dla jego serca wyjątków i względów. Oddany był całkiem dla wszystkich i dla każdego z osobna... Mogę zaświadczyć z pewnością i wszyscy jego koledzy, że nigdy nie trafiło się, by miał czego odmówić, w tej chwili rzucał własną pracę, jeśli ktoś przyszedł z prośbą o pomoc w nauce lub w innych sprawach«. Tak, nie starając się bynajmniej o uznanie i sławę u innych przez swą gorliwość, pracowitość, skromność i usłużność zyskał cześć ogólną. Pisze bowiem O. Henryk, świadek pod każdym względem wiarogodny, jako przełożony Wenan- tego, że »tak ojcowie jak i klerycy i bracia laicy uważali go powszechnie za świętobliwego«.

Postawa zewnętrzna świadczyła wymownie, że w duszy młodego kleryka pokora głębokie zapuściła korzenie. Cała postać nieco skulona, głowa krótko ostrzyżona, ręce prawie zawsze złożone na piersi pod kapturem, chód cichy, łagodny, »głos cichy, melodyjny, bardzo miły«, twarz blada o wejrzeniu spokojnem, w obcowaniu z braćmi uprzejmy, nie narzucający swego zdania, w rozmowie umiarkowany — oto główne objawy, które zdradzały ducha pokory wewnętrznej. Ta powściągliwość, niezwykła skromność, pewien spokój nie ustępujący nigdy z pogodnego oblicza nadawały całemu wyglądowi i zachowaniu się jego urok pociągający wszystkich i budzący dlań sympatię u każdego, kto miał szczęście dłużej z nim przebywać.

KRONIKA.

Przywrócenie Państwa Kościelnego.

Zagrabione dnia 20 września 1870 r. przez wojska piemontkie Państwo Kościelne zostało znowu powołane do życia. Dnia 11-go lutego b. r. Kardynał Gasparri w imieniu Papieża i Mussolini w imieniu Rządu włoskiego podpisali traktat, składający się z wstępu i 27 artykułów, w którym na samym początku obie Wysokie Strony uznają stosowność usunięcia wszystkich powodów zatargu, jaki istniał pomiędzy niemi. Pierwszy artykuł orzeka, iż religja rzymsko-katolicka jest religją państwową. Następnie traktat uznaje pełną i wyłączną władzę i zwierzchność Stolicy Ap. nad Watykanem i ustanawia w tym celu „Miasto Watykańskie“ („Città del Vaticano“), gdzie nie może być wykonywaną żadna władza Rządu włoskiego, prócz władzy, jaką ma Stolica św. Jest więc właściwem i rzeczywistem terytorjum suwerennem Stolicy Ap. wolnem i niezależnem, jak każde inne państwo terytorjalne. Miasto Watykańskie obejmuje pałace watykańskie z muzeami, pinakoteką (galerja obrazów i zbiory dzieł sztuki) i biblioteką, ogrody, bazylikę św. Piotra oraz cały plac św. Piotra, z tą jednak klauzulą, że używalność placu pozostawia się, jak dotychczas, władzom miejskim Rzymu, lecz na każde żądanie Papieża musianoby go opróżnić np. z sieci tramwajowej. Nadzór nad placem ma wykonywać nadal policja włoska. Miasto Watykańskie obejmuje ponadto Hospicjum św. Marty i plac przy zakrystji św. Piotra. Cały obszar otoczony silnymi murami wynosi 44 hektarów, czyli mniejwięcej pół kilometra kwadratowego.

Dotychczas w skład posiadłości watykańskich wchodziły faktycznie inne jeszcze objekty, mianowicie: brama „Cavallegieri“, pałac św. Oficjum, Oratorjum św. Piotra, cmentarz niemiecki z kościołem S. Maria in Camposanto, oraz kilka domów w pobliżu placu „della Sagrestia“. Wspomniane objekty, na życzenie Ojca św., wykluczono z posiadłości suwerennych Stolicy Ap., a przyznano im charakter eksterytorjalności.

Druga więc serja posiadłości Stolicy św. ma charakter eksterytorjalności i jest wolna od podatków i wyłączenia na rzecz użyteczności publicznej. W skład jej wchodzi: Bazylika i pałac Lateraneński oraz wszystkie należące doń budynki; Bazylika Najśw. M. P. Większej — Marja Maggiore — wraz z przyległemi budynka-

mi; Bazylika św. Pawła za murami; Pałac papieski w Castel Gandolfo, oraz znajdujący się przy nim pałacyk wraz z ogrodem Cybo; Pałac z ogrodem Barberinich, którego obszar wynosi około 40 hektarów; Pałace: Datarja, Cancellaria, Propagandy, św. Kaliksta na Zatybrzu, „dei Convertendi”, św. Oficjum, Wikarjatu Rzymskiego i mnóstwo nieruchomości na wzgórzu Janikulskim (Klasztor św. Moniki, Dom Generalny OO. Augustynów, Dom Generalny OO. Jezuitów, Kolegium Propagandy i Północno-Amerykańskie, Szpital Dzieciątka Jezus, Kościół i Klasztor św. Onufrego i i.)

Trzecią kategorię posiadłości papieskich stanowią objekty rozsiane po całym Rzymie, które będą wolne od podatków i wywłaszczenia na rzecz użyteczności publicznej, lecz pozbawione są charakteru eksterytorjalności. Między innymi należą do tej grupy: Papieski Uniwersytet Gregorjański; Papieski Instytut Biblijny; Pałac przyległy do Bazyliki Dwunastu Apostołów (jest to dawne, franciszkańskie Kolegium św. Bonawentury); Pałac przyległy do kościoła św. Andrzeja della Valle; Pałac przyległy do kościoła św. Karola a Catinari; domy i pałace zbudowane na wzgórzu Eskwilińskim; Pałac św. Apolinarego; Dom Rekolekcyjny dla kleru rzymskiego przy kościele ŚŚ. Jana i Pawła.

W drugiej i trzeciej serji wymieniliśmy tylko objekty najważniejsze.

Miasto Watykańskie będzie posiadało własny dworzec kolejowy, połączony z Głównym Dworcem rzymskim, bezpośrednio połączenie z innymi państwami zapomocą telegrafów, telefonów, radio-telegrafów, radio-telefonów i poczty. Rząd włoski buduje dla Ojca św. specjalny pociąg salonowy, który ma przewyższyć przepychem nawet pociąg królewski. Będzie się składał z kaplicy, obwiezionej obrazami najznakomitszych mistrzów pędzla, z salonu recepcyjnego, biblioteki podręcznej. Ogrzewany będzie elektrycznością. Gdzie Ojciec św. odbędzie pierwszą swą podróż, jeszcze nie ustalono. Przypuszczają, że do Monte Casino na jubileuszowe uroczystości benedyktyńskie lub do Medjolanu. Jeżeli rozchodzi się o zagranicę, krążą pogłoski, iż Ojciec św. odwiedzi najpierw Francję.

Ojciec św. będzie posiadał również i aeroplan. Jedna z firm angielskich wyrobu samolotów, otrzymawszy zaszczytne zamówienie na dostawę samolotu dla Państwa Kościelnego, wyraziła gotowość dostarczenia tegoż Stolicy Ap. w prezencie. Aparat cztero-osobowy będzie ozdobiony godłami Państwa Kościelnego. Pilot, który samolot przyprowadzi zostanie zaangażowany, jako pierwszy pilot państwa watykańskiego. Pewne punkty traktatu zajmują się sprawą lotniska.

W innej klauzuli jest mowa o osobach, które są podległe Stolicy Ap.

Obie strony obowiązują się do ułożenia stosunków dyplomatycznych przez akredytowanie Ambasady włoskiej przy Stolicy św. i Nuncjatury przy Rządzie włoskim. Dzieła sztuki, jakie się znajdują w Mieście Watykańskim pozostaną nadal dostępne dla zwiedzających i uczonych.

Jedna z klauzul ustanawia prawa w razie ucieczki przestępców z jednego państwa do drugiego.

W końcowych punktach Stolica Apostolska orzeka, że pozostaje i pozostanie obcą wszelkim zatargom terytorjalnym innych państw, chyba, że obie strony poważnione, odwołają się zgodnie do niej, która ma misję pokoju na ziemi. W zależności od tego, Miasto Watykańskie będzie „uważane zawsze i w każdym wypadku za terytorjum neutralne i nienaruszone”.

Następuje ostatni punkt tak sformułowany: „Stolica św. oświadcza, że przez ułożenie warunków, które dzisiaj zostały podpisane, zostało zapewnione to wszystko, co potrzeba do wolnego i niezawisłego rządzenia pasterskiego diecezją rzymską i Kościołem katolickim we Włoszech i na całym świecie; oświadcza definitywnie i nieodwołalnie, że „Kwestja Rzymska“ już nie istnieje; uznaje Królestwo Włoskie pod panowaniem dynastji z Domu Savoia ze stolicą Rzymu. Ze swej strony Włochy uznają Państwo „Miasto Watykańskie” pod zwierzchnictwem Papieża. Zostaje usunięte prawo z 13-go maja 1871 u. 214 i wszelkie inne rozporządzenia przeciwne obecnemu Traktatowi“.

Równorzędnie z Traktatem politycznym zawarto Konkordat; on był najważniejszym warunkiem wszelkich pertraktacji, zresztą niemożliwością było oddzielić sprawę konkordatu od sprawy traktatu. Obie musiały być równocześnie roztrząsane. Obecnie, kiedy te słowa piszemy, nie znany jest jeszcze dokładnie tekst konkordatu. Sam Ojciec św. jest bardzo z niego zadowolony i wyraził się, że o ile nie jest najlepszym ze wszystkich dotąd zawartych, jest z pewnością jednym z najlepszych“. Kościołowi przyznaje charakter jurydyczny ze wszystkimi jego prawami; Sakramentowi małżeństwa wyznacza miejsce właściwe w prawodawstwie, w życiu społecznym i rodzinnym; uznaje osobowość prawną zakonów; nauce religji przyznaje stanowisko należne w szkołach; akcji katolickiej zapewnia swobodę rozwijania się. To wszystko, co możemy ogólnie powiedzieć o konkordacie.

Chwila, o której Papież Pius XI już w pierwszej swej Encyklice wspomniał i przepowiadał, nadeszła. „Dojrzała w ciągu długich

miesiący studjów — (pierwsze rozmowy, mające na celu załatwienie Kwestji „Rzymskiej“, zaczęły się 4-go sierpnia 1926 r.) — cichej lecz intensywnej pracy, głębokich przemyśleń, a przedewszystkiem, ze strony Ojca wszystkich wiernych, modlitw i świętych Ofiar, które on Bogu składał i polecił składać w cichej intencji tysiącom dusz, wielka godzina, jak mówi O. Rosa w *L'Avenire d'Italia*, rzeczywiście dana od Boga nadeszła... uroczysta i owocna tak dla odnowienia Królestwa Chrystusowego, jak uspokojenia Włoch i świata”.

Nie wszyscy może znajdą dostateczne wytłumaczenie obecnego aktu Papieża. Uderzy niektórych, ta jak ją nazwą ustępliwość Ojca św., wobec dawnego „Non possumus“ (Nie możemy), jednak nie zapominajmy, że na sprawy te powinniśmy się zapatrywać nie tylko w świetle czystego rozumu, lecz brać również pod uwagę pierwiastek nadnaturalny i akt papieski uważać za natchnienie Opatrzności Bożej, która czuwa nad swym Wikarym na ziemi. *W.*

Święto papieskie w Polsce. We wszystkich prawie stolicach biskupich odbyły się dn. 17-go lutego uroczyste akademje papieskie z okazji jubileuszu. Również we wszystkich miastach i wioskach odbywają się lub odbędą podobne uroczystości.

Obrady księży Arcybiskupów. K. A. P. doniosła: W dniach 21—23 stycznia r. br. przybyli do Warszawy ks. ks. Arcybiskupi i kilku ks. ks. Biskupów na narady w sprawach kościelnych. Narady te obejmowały między innymi sprawę zasilania duszpasterstwa polskiego w różnych krajach Europy i Ameryki, dokąd tak emigranci polscy, jak i miejscowe władze kościelne o pomoc duszpasterską proszą. Ważną też część narad stanowiły coraz silniejsze ataki na Kościół, wywoływane bądź przez czynniki radykalne bądź przez pewien odłam prasy, nadużywającej swoich stosunków wpływowych do szargania rzeczy świętych oraz do ubliżania Kościołowi i jego przedstawicielom. Doszło już do tego, że pewne stronnictwa polityczne roszczą sobie prawo do targania się na Kościół, na prawdę wiary i na katolickie urządzenia, a odmawiają przedstawicielom Kościoła uprawnienia do obrony.

Ataki te, wraz z powtarzającymi się, wrogimi Kościołowi, wnioskami na terenie sejmowym, ujawniają już zapoczątkowanie otwartej walki z Kościołem Katolickim w Polsce. Do walki tej stanie Kościół w Polsce przygotowany, a ufając pomocy Bożej, stanie w poczuciu zwycięstwa.

Za szkody atoli moralne, za wywoływanie zamieszania w kraju i za poderwanie autorytetu publicznego odpowiedzialni będą ci, którzy tę walkę religijną tak niesumienne wywołują.

Polski Kongres Eucharystyczny w Poznaniu. W myśl postanowień Episkopatu Polski, odbędzie się w pierwszym półroczu 1930 r. I-szy Polski Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

Lwów.

Na czas Wielkiego Postu wydał Jego Eksc. Arcyb. Metropolita Dr. Bolesław Twardowski piękny list traktujący o misjach a mianowicie: 1) Dlaczego mamy pomagać misjom Kościoła świętego? 2) w jaki sposób mamy to czynić?

List ten powinni przeczytać wszyscy zajmujący się sprawą misyjną, a jeszcze bardziej ci, którym się zdaje, że misje nie powinny nas zajmować.

Sobór powszechny w przyszłym roku? Ociec św. zarządził przeprowadzenie studjów nad ostatnim soborem w Rzymie, który został w r. 1870 przerwany, wskutek wojny niemiecko-francuskiej i zajęcia Rzymu. Zarządzenie to ma być zapowiedzią nowego soboru powszechnego, planowanego na rok przyszły

Ku rozwadze polskich ateuszów. W Paryżu zmarł niedawno Ernest Vanhan, współzałożyciel antyklerykalnego dziennika „Aurore”. Inna gazeta opublikowała z tej okazji jego list do przyjaciela: „Drogi przyjacielu! Jestem u kresu mego życia. Wiesz, że przez całe moje życie od samego dzieciństwa sztydziłem z religii, a ze mną sztydziło, z niej całe społeczeństwo republikańskie. Otóż w chwili, kiedy mam umrzeć, oświadczam, że podobnie jak ca e stronniectwo republikańskie, oszukałem się strasznie i że wielką szkodę wyrządziliśmy krajowi. Najzupełniej jestem przekonany, że niemożliwym jest dać społeczeństwu oparcie na materializmie i ateizmie. Muszę ci oświadczyć, iż umieram w pełnej zgodzie z wami. Gdybym był wcześniej poznał to światło wiary, byłbym je propagował, jak wy, bez obawy przed naśmiewaniem się i szyderstwem. Upoważniam cię do opublikowania tego, com powiedział, ulżyłem bowiem w ten sposób swemu sumieniu“.

Miasto obłożone interdyktem. Miasto francuskie Amboies obłożył arcybiskup z Tours interdyktem, z powodu zadaleko posuniętego antyklerykalizmu przez zarząd owego miasta. Proboszcz i dwaj wikarzy, a także zakonnice, pracujące w szpitalach musiały

opuścić swe stanowiska. Z pośród czynności religijnych dokonuje się tylko grzebanie umarłych.

Przygotowania do przyszłego Kongresu Eucharystycznego. Stała komisja dla Kongr. Euchar. w Paryżu rozpoczęła już przygotowania, do najbliższego Kongresu, który jak wiadomo, odbędzie się w r. 1930 w Kartaginie. Pomiędzy Kartaginą a Tunisiem będą zbudowane, dla pomieszczenia pielgrzymów, prowizoryczne mieszkania i t. zw. „latające hotele“. Uroczystości kongresowe będą połączone z uroczystościami z okazji 1500-letniej rocznicy śmierci św. Augustyna. Tamtejsze władze machometkańskie odnoszą się do kongresu bardzo przychylnie.

Kraków.

Kat. Liga Okręgowa na terenie Krakowa dała piękny przykład współpracy ze stowarzyszeniami katolickimi. Oto pod protektoratem Księcia Metropolity Sapiemy utworzyła Sekcję Miłosierdzia, w której skład wchodzi wszystkie kat. organizacje charytatywne. Sekcja ta pracę swą rozpoczęła od pomocy biednym dotkniętym katastrofą zimna. Wieleż to już rodzin otrzymawszy opał błogosławi zbożną pracę sekcji a jeszcze bardziej jej Założyciela. Jest nadzieja, że współpraca stowarzyszeń w Lidze Kat. nie będzie tylko przejściową ale wkrótce obejmie coraz większy teren prac. Tylko nie niszczyć tego co jest, ale organizować, zespajać.

Metodyści przeciw rozwodom Wobec niebezpieczeństwa, jakie niesie za sobą wzmrożona fala rozwodów w Stanach Zjedn., „biskupi“ metodystyczni wydali odezwę, w której „z całym naciśkiem potępiają rozwód, ponieważ działa on destrukcyjnie na rodzinę, społeczeństwo oraz na moralną tężyznę narodu“.

Mogliby to wziąć pod rozwagę ci katolicy, którym się zachciewa rozwodów.

Kraków.

Kongregacja Sióstr Trzec. Zak. przy bazylice OO. Franciszkanów pragnąc rozpalić ducha krakowian odegrała dnia 3. III sztukę pod tyt. Pro Christo (za Chrystusa) i nie chybiła celu. Ci, którzy wzięli udział w przedstawieniu, nad wyraz rzewnem i doskonale odegranem, nie mogli powstrzymać się od łez i tylko wysiłkiem woli panowali nad sobą. Duch męźniał i każdy mówił sobie, czyż nie zniosę trochę zimna i innych dolegliwości, gdy pierwsi chrześcijanie z taką ochotą życie swoje ofiarowali za Chrystusa! Takich nam trzeba przedstawień a nie gloryfikujących zbrodni i rozpustę.

W imieniu wszystkich obecnych na sali składam na tem miejscu Kongregacji Sióstr Trzec. Zakonu serdeczne „Bóg zapłać“.

M. K.

Krwawe kwiaty.

10.

(Tłum. z fran.).

Pochód dosięgnął już bramy kościelnej.

— Stójcie! krzyknął Gia-link.

Tłum się zatrzymał. Na dany rozkaz wozy zbliżyły się do muru. Żołnierze zapomocą drabin spuścili z rydwanów 3 posągi bożków i umieścili we wnękach, skąd dzień przedtem ksiądz Franciszek usunął statuy: Jezusa, Marji i Józefa. Kiedy już były przymocowane, bonzowie zapalili ogromne, różnokolorowe ognie sztuczne i trzy wstrętne powykrzywiane twarze bóstw ukazały się na froncie beszczeszczonego kościoła. Rzucane race znaczyły w powietrzu ognistemi kreskami straszne postacie smoków z rozwartemi paszczami, tygrysów, skrzydlatych nietoperzów i węzów i spadały snopami iskier na dach kościoła, biorąc go w posiadanie w imię starej religji Annamu, podczas gdy głuchy głos gongu ogłaszał wśród ciszy nocnej, że skończyło się już królestwo Chrystusa.

Posąg samego Buddy na triumfalnym wozie został wprowadzony do kościoła i umieszczony na ołtarzu, tam, gdzie jeszcze wczoraj spoczywało ciało Boga-Człowieka. Siedm kapłanek otoczyło postać bożyszczka i rozpoczęło święty taniec. Akompanijując sobie lekkim cichym jakoby szept śpiewem, naśladowały w swych obrotach tę, której piękność i ubiór wskazywał, że jest ich panią i królową. Lud pożerał oczyma ten tak miły dla siebie widok, nie chcąc nic stracić z elastycznych ich ruchów w niejako rzeźbionych pozach, z tej cudownej równowagi upajającej kołyszącym rytmem i monotonna, zmysłową, połączoną ze śpiewem deklamacją.

Po chwili rytm stawał się wolnym a ton deklamacji opadał coraz niżej. Młode dziewice zdawały się usypiać — obracając się coraz wolniej stanęły. Na znak dany przez kapłanów rzuciły się wszystkie razem twarzą ku ziemi około tronu boga. Lud naśladował je, a z ciał pochylonych ku ziemi wychodziła wrzawa żałosnej modlitwy.

C. d. n.